

Dzieci z baraków

Widzę z daleka kilkunastoletniego chłopca, niosącego w torebkach foliowych ubite pączki i resztki ciasta. Sytuacja powtarza się przez kolejne dni. Pewnego razu, zamiast nieświeżych wypieków, wiózł wózek załadowany złomem. Zaciekawiona jego niemal codziennymi „podróżami” nawiązuje z nim rozmowę. Chłopiec o imieniu Marek wyjawia mi swoją tajemnicę – pomaga w ten sposób utrzymywać rodzinę. Słodkości (pozostałości z poprzednich dni), którymi wraz z braćmi może zapełniać pusty żołądek, otrzymuje z pobliskiej piekarni. A złom zbiera, by go sprzedać, a za pieniądze kupić co potrzeba. Pochwalił się nawet, że leżał w szpitalu ze względu na usuwaną przepuklinę.

Widok idącego Marka nie opuszczał mnie. Często rozmawiałam z mężem na jego temat i wspólnie zastanawialiśmy się nad przyszłością dzieci, których życie nie oszczędza. Jak wiele jest w Kołobrzegu dzieci, którym brak zaspokojenia podstawowych potrzeb, poczawszy od jedzenia, ubrania, tego co nie-

zbędne do szkoły, do zwykłej radości i poczucia bezpieczeństwa, prawdziwego domu i miłości? Co je czeka? Jak sobie poradzą w przyszłości? Jakie będzie to nasze następne pokolenie?

Pytań rodziło się wiele, a serce nasze przepelniał ból i jednocześnie pragnienie, by im pomóc. Modliliśmy się w tej sprawie do Boga, ufając że On pokieruje nami właściwie. W niedługim czasie trafiliśmy do dzielnicy baraków w naszym mieście. Prawdziwe skupisko dzieci i... biedy. Tak, to jest to!

Wewnętrznie byliśmy o tym przekonani, ale wygląd baraków (obłupany tynk, brudne, gdzieśgdzie pomalowane ściany) i teren wokół nich (śmieci, butelki, fragmenty starych mebli) nie były zachęcające. Tym bardziej nie wzbudzali zaufania ludzie, którzy tam mieszkali. Ale pragnienie wyjścia do dzieci było silniejsze, a wiara, że jest to Bożą wolą, wypierała obawy i lęk związany z tym, co widzieliśmy.

Podwórkowy piknik

W sierpniu 2001 roku zdecydowaliśmy się zorganizować tam podwórkowy piknik. Nie wiedzieliśmy, czy dzieci zechcą przyjść, czy rodzice nie będą przeciwni, czy poradziemy sobie i czy znajdą się na to środki finansowe.

Jednak Pan Bóg widzi dalej niż my i to wystarczy. Zarówno dzieci, jak i dorośli byli otwarci i chętnie przyjmowali roznoszone przez nas zaproszenia. Choć działo się to dwa lata temu, wciąż pamiętamy, jak w pierwszy dzień zaplanowanego cyklu spotkań większość dzieci przyszła ładnie odświętnie ubrana



(pomimo że zajęcia odbywały się na pobliskim boisku). Dla nich było to rzeczywiście wydarzenie! Ale nie tylko dla nich, dla nas również. W tym wszystkim widzieliśmy Boże prowadzenie. Pomagało nam wiele osób.

Jedna z sióstr ugotowała duży garnek przepysznej zupy pomidorowej, inna zrobiła kanapki, ktoś upiekł ciasto, przyniósł owoce.

Na każdym ze spotkań była przekąska, zabawy, śpiewanie, a w tym wszystkim zwiastowanie Boga, Jego dobroci i miłości.

Ciuchcia

Na placu przed barakami zebrała się cała gromada dzieci. I o ile na pikniku nie było niektórych, to żadne z nich nie opuściło przejażdżki ciuchcią [turystyczna atrakcja Kołobrzegu – kolorowy pociąg na kółkach do zwiedzania miasta – red.]. Bardzo podekscytowane, ładnie ubrane, z czystymi rączkami, czekały, aż przyjedzie „uliczny pociąg”. Gdy kierowca dał sygnał, że nadjeżdża, widać było ogromną radość.



Z piskiem radości wsiadały do kolorowych wagoników. Pięćdziesięcominutowa podróż po ich rodzinnym mieście była dla nich prawdziwą przygodą.

Jesienne refleksje

Lato minęło nie wiadomo kiedy. Zaprzyjaźniliśmy się nie tylko z dziećmi, ale też z niektórymi mieszkańcami baraków. Zbliżał się okres jesienno-zimowy. Nasza ulubiona pora roku. Piękna złota polska jesień. Kolorowe dywany z opadłych liści, spokój za oknem, a w domu odgłos strzelającego drzewa w rozpalonym kominku. Co jednak z dziećmi, które większość swojego czasu spędzają na podwórku? Deszcz, wiatr, krótkie jesienne dni. Co będą robiły, gdzie się podzieją? Nasuwały nam się kolejne pytania.

Dzięki Bogu, zbór posiada warunki lokalowe. Jest duża sala, przestrzeń do zabaw i wspólnego spędzania wolnego czasu. Klub, założymy klub...

Klub „Arka Noego”

Tak nazwaliśmy nasze comiesięczne spotkania nad kaplicą w okresie jesienno-zimowym. Dzieci wierne przychodzą w każdą ostatnią sobotę miesiąca. Nawet znalazły się panie (mieszkanke baraków), które systematycznie z własnej woli przeprowadzają gromadkę. Cudownie!

W Klubie możemy wspólnie rozmawiać, bawić się, twórczo pracować, a dzięki pomocy zborowników również coś ciepłego zjeść. Dobrze jest nam ze sobą. Poznajemy się bliżej. I czy chcemy o tym słyszeć, czy nie, nasze przypuszczenia co do ich sytuacji rodzinnej potwierdzają się. W wielu domach jest alkohol, przemoc, agresja, narkotyki, brak środków do życia, a nawet – jak się dowiedzieliśmy ostatnio – molestowanie seksualne najmłodszych. Dzieci są zaniedbane, mają często trudności w nauce i w nawiązywaniu właściwych relacji ze swoimi rówieśnikami. Przykład, jaki wynoszą ze

swojego domu, jest przez nich powielany i tak kształtuje się następne pokolenie.

Ale Bogu dzięki, że ON jest źródłem miłości i poczucia prawdziwego bezpieczeństwa. On daje nową szansę każdemu. Chcemy, by te dzieci to wiedziały. O takim Bogu chcemy im mówić.

Wspólne święta

Boże Narodzenie i Wielkanoc świętujemy razem. Przychylność członków zboru a także miejscowych piekarzy i hurtowników bardzo ułatwia nam organizowanie tego



typu spotkań. Otrzymujemy od nich praktyczną pomoc: darmowe wypieki, napoje, naczynia jednorazowe, pomoc w zajęciach i opiece nad dziećmi. „Gwiazdkowa Niespodzianka” była tego przykładem. Co za radość dla dzieci! Ich uśmiech na twarzy i zwykłe „dziękuję” było czymś tak pięknym. Być może niejedno z nich po raz pierwszy w życiu otrzymało kartonik z prezentami?!

Starsza Pani

Starsza Pani (tak ją niektórzy nazywają) ze środkowego baraku otworzyła drzwi swojego domu dla Ewangelii! Coś cudownego, jak sama mówi, stało się w jej sercu. Nie znamy jej życia, ale szczątkowe wypowiedzi dają podstawę, by twierdzić, iż było ono bardzo ciężkie, trudne, pełne bólu i łez, desperackich czynów i... alkoholu. Może kiedyś dowiemy się czegoś więcej



o niej? Cokolwiek by to nie było, jednak dziś wiemy jedno – Starsza Pani oddała swoje życie Bogu. Wspaniale! Dzięki temu drzwi jej mieszkania są otwarte dla nas. Pan Bóg zatroszczył się o miejsce, gdzie będziemy mogli zbierać się, by modlić się, śpiewać o Stwórcy i rozmawiać, śmiać się, cieszyć się sobą i dzielić niepowodzeniami. JEST MIEJSCE !!!

W maju 2001 roku Starsza Pani przyjęła chrzest wiary. Dziś jest siostrą w Chrystusie. Wraz z nią to samo uczynił jeden z uczestników naszych spotkań – Marcin. A w grudniu 2002 roku swoje życie powierzyła Bogu mama Marcina. Dobry Bóg zmienia ich życie. Uczy i uwalnia z tego, co ich wiązało. Dziś mogą być światłem dla innych. Nie spodziewaliśmy się takiej reakcji ze strony dorosłych, ale cieszymy się, że możemy oglądać w nich owoc pracy Ducha Świętego.

Krok po kroku

Jesteśmy wdzięczni naszemu Stwórcy – Inspiratorowi i Dawcy tego, co potrzebne do wykonania zleconego dzieła, że pozwala nam widzieć efekty. Dziś, z perspektywy czasu, dostrzegamy wyraźnie Boże błogosławieństwo i prowadzenie. Krok po kroku Bóg usuwał bariery, czy to w nas samych (wewnętrzne obawy, lęk przed nie budzącymi zaufania ludźmi), czy też na zewnątrz. Nie potrafimy opisać naszej wdzięczności Bogu.

Prosimy Was o modlitwy. Potrzebujemy nowych sił, pomysłów i środków, aby dalej nieść tym ludziom Dobrą Nowinę o zbawieniu w Jezusie Chrystusie.

EWA I ZBYSZEK BABICZ

[Zbyszek Babicz jest członkiem Rady Starszych zboru w Kołobrzegu. Służy również swoim talentem plastycznym i grą na gitarze. Oboje śpiewają w grupie uwielbieniowej, pracując wśród dzieci – red.]